Rok II № 3. Warszawa, 1 maja 1929 r. Cena 30 gr.

KUŹNICA

ORGAN MŁODEGO RADYKALIZMU

TREŚĆ NUMERU:

Wspólny program gospodarczy lewicy akademickiej.

Niedawne to jeszcze czasy, kiedy młodzież wszechpolska, w swym ataku na „masońską lewicę" akademicką, do r. 1920-21, skupiającą większość młodego pokolenia, szermowała, obok haseł nacjonalistycznych, zasadami demokratyzmu, odżegnując się nietylko od etykiety reakcjonistów, ale także od miana konserwatystów. W owym okresie narodzin państwowości odrodzonej nacjonalistyczny zawrót głowy, opuszczających szkołę średnią roczników, był czynnikiem dominującym tak dalece, że tradycyjne już na gruncie polskim panowanie młodej lewicy niepodległościowej—pozycja za pozycją—upadało w obliczu ataku nacjonalistów „integralnych". Stan umysłów, którego najcharakterystyczniejszym objawem były nastroje rocznika 1922 i znane wypadki, w których te „nastroje" znalazły swój wyraz, odległy był od przygotowania gruntu dla stworzenia instytucji t. zw. rz-plitej akademickiej, w myśl istotnych potrzeb i postulatów gospodarczych młodzieży. I analogicznie — programy organizacji ideowych a w pierwszym rzędzie, program młodzieży wszechpolskiej, o ile zań można uznać szereg emocjonujących haseł, demagogią mocno podprawionych, nie zmierzał do obrony rozpaczliwego ekonomicznie już wówczas położenia, a jedynie do wychowania nowej falangi adeptów dla swych starszych organizacji partyjnych.

Szereg trjumfów odnoszonych nad, zdawałoby się, pokonaną ostatecznie lewicą akademicką w ciągu 6 lat ostatnich, dający zwycięzcom poczucie „pewności rządzenia przynajmniej jeszcze przez lat kilka", sprawił, iż „wszechstanowa" młodzież wszechpolska coraz mniej krępowała się z ujawnianiem swego społecznego podłoża. Jeszcze dwa lata temu **leader młodzieży wszechpolskiej, Andrzej Marchwiński** na walnem zebraniu uniwersyteckiego Bratniaka deklarował iż młodzież wszechpolska tylko w **interesie** mas niezamożnych **nie stoi na stanowisku całkowitego** zniesienia opłat akademickich, płacić bowiem winna młodzieży bogatsza, aby mogły powstawać nowe domy akademickie, aby udzielano stypendjów etc.

Argumenty te były ową zasłoną z dymu, za którą krył się w najlepszym razie zupełny pasywizm przewódców wszechpolskich, chętnie wprawdzie eksploatujących stanowiska bratniackie, jako narzędzie „robienia sobie stosunków", przy współpracy ze starszem społeczeństwie w Komitetach Pomocy itp. okazjach, ale nie mających najmniejszego zamiaru trudzić swych cennych postaci organizowaniem jakiejkolwiek akcji w obronie zagrożonych interesów gospodarczych swych wyborców, mimo, a może właśnie dlatego, że opłaty stwarzały faktyczny numerus clausus dla młodzieży niezamożnej, a w konsekwencji system protekcyjny dla korporanckiej „elity",

Aż nadto charakterystycznym dla tych korporanckich dyspozycji wobec sprawy opłat jest wywiad (w Akademiku Polskim) korporanta i wszechpolaka Arlitewicza, obdarzonego przez swych współpartyjników stanowiskiem prezesa Związku Bratnich Pomocy. W swych ekspektorjacjach, p. Arlitewicz bynajmniej już niewysuwa programu masowych zwolnień od opłat młodzieży niezamożnej, czy chociażby jakiejś najmniej zamożnej jej części. Pan Arlitewicz podaje tu istotnie cudowną formułkę: od opłat zwolnieni mogą być z pośród mniej zamożnych kolegów ci, którzy wykażą odpowiednie (sic!?) zdolności.

Na wyższy szczebel absurdu trudno już się wdrapać.

Tylko zupełna deformacja w pojmowaniu zadań i celów organizacji akademickich mogła doprowadzić do stanu, w którym tego rodzaju oświadczenia nie spotykają się z natychmiastową reakcją. Jest już najwyższy czas, aby lewica przestała ograniczać się do wysuwania swego programu reform samopomocowych, swych dezyderatów w kwestji opłat, domów etc., ale aby zabrała się do akcji opanowania Bratnich Pomocy.



Dr. Kazimierz Świtalski, mjr. W. P., wypróbowany przyjaciel młodzieży, został powołany przez Komendanta na stanowisko Prezesa Rady Ministrów, luzując prof. Bartla. Premjer Świtalski, sam za młodu na Uniwersytecie lwowskim brał czynny udział w życiu akademickim jako leader oragnizacyj niepodległościowych i tam odniósł swój pierwszy chrzest polityczny. Z pewnością, mniemamy, w dalszym ciągu zachowa swój życzliwy stosunek do postulatów młodzieży akademickiej, które tak często do tej pory były zapoznawane.

że obalenie rządów obecnych nie jest jedynie pobożnem życzeniem, tego dowodzi chociażby przebieg ostatnich walnych zebrań, jak uniwersyteckiego i Wyższej Szkoły Handlowej. Niezadowolenia z rządów reakcji i radykalizacja nastrojów były tak gwałtowne, iż sprawiły niespodziankę nawet **samej lewicy.** Na uniwersytecie np., gdzie w zeszłym roku lewica rozporządzała nikłą grupą 15 — 20% obecnych na Walnem zebraniu w roku bieżącym miała już poważny odłam liczący 40 — 45% uczestników.

Kandydatura socjalistyczna na przewodniczącego, która w roku ubiegłym zebrała przeciw kandydaturze kol. Wrzeszcza coś około 20 głosów, w tym roku miała za sobą trzecią część zebranych, czyli ponad 300 głosów. Stosunek ten istniał przy stosunkowo mało intensywnej organizacji przygotowawczej ze strony lewicy.

Sposób tej organizacji nie pozwolił naszem zdaniem, na wydobycie i zorganizowanie wszystkich sił z nastrojów opozycyjnych przeciwko obecnemu systemowi. Przygotowania prowadzone przez każdą z organizacji, jak socjaliści, Z. P. M. Demokratycznej luzem, stwarzał szkodliwe pozory polityczności całej akcji odstręczając częściowo politycznie niezorjentowane bynajmniej jednak niepopierające antyspołecznego stanowiska młodzieży wszechpolskiej elementy.

Istnienie kół prowincjonalnych, grupujących wyłącznie młodzież z prowincji nie rozwiązuje sytuacji. To też jedynem wyjściem dla nadania należytego charakteru i siły dalszej akcji lewicy na terenie samopomocowym jest tworzenie pod hasłami gospodarczemi na zasadzie apolitycznej wspólnych komitetów reform samopomocowych na wzór istniejącego dawniej na uniwersytecie. Komitety te obejmując wszystkie centro lewicowe organizacje ideowe, koła naukowe etc. danej uczelni winny by w miarę możności powstawać na terenie wszystkich większych organizacji bratniackich w Warszawie.

Nie mogły by się wówczas powtórzyć fakty, jakich świadkami byliśmy na walnem zebraniu Uniwersytetu, gdzie **obstrukcja** techniczna wybuchła **zupełnie spontanicznie**, mimo leaderów lewicy, przyczyniając się nie mało do porażki, opozycji, która na drodze normalnej walki parlamentarnej mogłaby z łatwością nie dopuścić do zakończenia walnego zebrania już na pierwszej sesji, zwłaszcza przy tak niezwykle obfitym porządku dziennym.

Sprawa organicznego niejako wytrzebienia rządów wszechpolskich w życiu samopomocy jest warunkiem koniecznym uzdrowienia stosunków akademickich. Próba reformy całego ustroju, jaką inicjuje jedno z ugrupowań lewicy może być podejmowana niezależnie od proponowanej przez nas akcji na węższym wprawdzie, ale obejmującym najżywotniejsze sprawy młodzieży, odcinku życia akademickiego. Akcja ta, oczywiście istniała i dotąd, chodzi nam jednak o rozszerzenia jej podstaw, nadanie **apolityczno - gospodarczego charakteru i powszechniejsze oraz szersze ujęcie organizacyjne.** Coraz brutalniejsze ujawnianie przez wszechpolaków ich **klasowego oblicza** niezadługo już musi w opinji ogółu położyć rządy wszechpolskie na obie łopatki.

Tym razem już na serjo i na bardzo długo.

R. D.

Z prasy akademickiej.

(Młoda Myśl Ludowa Nr. 1 rok VI).

Życie akademickie lat ostatnich znajduje swój oddźwięk w prasie, która jednak w dwuch tylko odłamach utrzymuje pewną ciągłość kierunku i wydawnictwa. Z jednej strony obóz nacjonalistyczny rozporządza od szeregu lat organem, dość regularnie wychodzącym, którego ostatnie — bardziej brukowe od poprzednich — wydawnictwo nosi tytuł „Akademika Polskiego", z drugiej radykalna myśl akademicka przewija się nieprzerwanym od 1923 roku ciągkiem poprzez „Nurt", „Pracę" i naszą dzisiejszą „Kuźnicę".

Inne kierunki ideowe bądz zadawalniają się efemerycznemi jednodniówkami, bądź też, jak „Brzask", Prąd", czy „Młoda Myśl Ludowa", ukazują się zbyt nieregularnie, w zbyt wielkich odstępach czasu, aby wywierać pewien wpływ realny na kształtowanie się życia akademickiego i ukazanie się ich od czasu do czasu stanowi raczej ciekawy sprawdzian pracy ideologicznej wewnątrz tej, czy innej organizacji aniżeli wydarzenie na tle życia młodzieży.

Oto Nr. 1 (rok VI!) wznowionej po dłuższej przerwie „Młodej Myśli Ludowej" bierzemy do ręki z ciekawością. Widzimy artykuły Wincentego Witosa, Stanisława Thugutta, Ks. Panasia, Jerzego Rogowicza... Redakcja w tem zestawieniu nazwisk chce widzieć **„wiarę w przyszłą jedność ruchu ludowego i zadatek świetlanej jego przyszłości"**. Niestety, jedyną łączność znajdujemy w negacji, w opozycyjnem stanowisku względem budującej się dziś Polski, rytm której postawił autorów poza wpływem na kształtowanie się losów Państwa.

To też biadają. Pan Witos jęczy z powodu „korrupcji", z powodu „ujemnego" wyniku wyborów ostatnich. Woła o jednoczenie tego włościaństwa, które sam polityką swoją przywiódł do rozbicia się na tysiączne obozy, nie różniące się często niczem, prócz ambicyj przewódców.

Pan Thugutt, ten bojowy opozycjonista, człowiek, który dwukrotnie na stanowisku ministra dowiódł swej impotencji politycznej napisał lekkiem piórem (jemu to tak łatwo idzie!) jeden artykuł więcej, pełen pięknych słów nie zawierających żadnej treści.

Artykuł ks. Panasia jest zgoła nieprzyzwoity i nie liczący się z prawdą. Śmie on porównywać zamach majowy („skierowany bardzo zręcznie przez kapitalizm, który za narzędzie do swoich celów użył... pohopnej do awantur soldateski"), do rzezi galicyjskiej, przyczem — niewiadomo jakim rachunkiem — oblicza na 3 tysiące ilość ofiar przewrotu.

Artykuł ten nienawiścią swą przeciwko wodzom dzisiejszej Rzeczypospolitej przekracza nawet to, co głoszą obwiepolskie pismaki i razi w tem młodem piśmie, w którem, mimo różnicy poglądów, radzibyśmy znaleźć i — jak dalej wykażemy — znajdujemy ziarno zdrowej młodej idei.

Pióro jego obniża jednak bardzo poważnie poziom pisma i tak już nadszarpnięty przez dwuch poprzednich autorów.

Przykro nam zestawiać z nimi p. Rogowicza. Ten nieustraszony ongiś działacz akademicki, świetny publicysta, którego twórczy polot i inteligencję podziwialiśmy niedawno w znakomitem studjum o „Lelewelu" Wyspiańskiego, „wszedłszy między wrony" i zmuszony „krakać jak i one" znalazł się w impasie, z którego ratuje się niesłusznem i nieumotywowanem twierdzeniem, iż zamach majowy skierowany był przeciw ruchowi ludowemu i że odsunął on od władzy warstwę, która wzięła na siebie „największy ciężar odpowiedzialności za losy Rzplitej". W dalszym ciągu artykułu znajdujemy szereg trafnych uwag o tem, że „wpływu na państwo trzeba bowiem szukać od dołu nie od góry", że trzeba „stracić z oczu władzę"; nie zmazują one jednak owego grzechu pierworodnego, z którym przystąpił autor do pisania, zwłaszcza, że nie omieszkał go podkreślić w końcowej pointe'cie, dziwnie — jak na niego — nieudanej i niesmacznej.

Na szczęście w „Młodej Myśli Ludowej", piszą i prawdziwi „młodzi" (P. Rogowicza, mimo młodego wieku pozwolimy sobie zaliczyć do „starszego" społeczeństwa), ich artykuły: „Na froncie", „Podwaliny przyszłości ruchu ludowego", „Ogólne filozoficzne pierwiastki światopoglądu ludowego" artykuły nie grzebiące się z żółcią w zagadnieniach dnia bieżącego, ale sięgające do samych podstaw ideologji ludowej, ratują poziom i honor pisma. Do niezmiernie ciekawego artykułu kol. Fr. Mleczko powrócimy jeszcze gdy przeczytamy dokończenie.

W dziale literacko-artystycznym zasługuje na wyróżnienie śmiałością tonów i metafor wiersz Stanisława Sakłaka **„O sadzeniu grochu"**.

Spodziewamy się, że w następnym numerze mniej się znajdzie miejsca dla tuzów „wielkiej polityki". Poziom i ton pisma tylko zyskają na tem.

Zygfryd.

Program Młodzieży Demokratycznej naprawy życia akademickiego.

Zamieszczając poniższy komunikat Z. P. M. D. w sprawie reformy życia akademickiego, poruszanej zresztą nie po raz pierwszy (p. projekty Komitetu Reform Samopomocowych z 1925 i 1926 r), chcielibyśmy zainteresować opinję akademicką w sprawie organizacyjnej przebudowy życia naszej młodzieży. Dokładne omówienie dróg i metod owej przebudowy pragniemy dać w najbliższych numerach naszego pisma.

Stojąc na stanowisku, że obecny chaos organizacyjny w akademickich stowarzyszeniach naukowych, samopomocowych i wychowania fizycznego przyczynia się do zupełnego niemal ich rozkładu i że kontynuowanie tego stanu rzeczy, grozi nader niebezpiecznemi konsekwencjami, Wydział Wykonawczy Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej zwołał konferencję wszystkich organizacyj ideowo-wychowawczych młodzieży w Polsce dla zbadania możliwości naprawy. Na konferencji tej z podziwu godną jednomyślnością stwierdzono, iż reforma ogólnej struktury życia akademickiego jest konieczna. Poważna atoli różnica zdań zaszła w dyskusji nad sposobami realizacji programu naprawy.

Projekt Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej wychodził z następujących założeń: życie ideowo-polityczne na uczelniach, jako niewątpliwie twórczy czynnik wychowawczy jest niezbędnym składnikiem życia akademickiego, musi jednak być ujęte w odpowiednie formy, tak, aby nie wpływało szkodliwie na prace innych instytucyj fachowych, gospodarczych, naukowych i t. p. Struktura ogólna organizacji życia akademickiego opierać się powinna na zasadzie: a) ścisłego rozgraniczenia kompetencyj i zadań poszczególnych typów organizacyj; b) rozdziału życia ideowo-politycznego i organizacyj gospodarczych, naukowych i t. p. i w związku z powyższem: c) współdziałania wszystkich czynników dla dobra całości.

Reprezentacja ogólna młodzieży akademickiej winna się opierać na woli całej młodzieży akademickiej Państwa Polskiego i być wyłaniana drogą powszechnych wyborów bez ograniczeń narodowościowych, lub wyznaniowych, bowiem tylko wówczas instytucje reprezentacyjne będą mogły zdobyć należyty autorytet zarówno w stosunku do młodzieży akademickiej, jak i wobec władz i społeczeństwa.

Cała młodzież akademicka Państwa Polskiego objęta być winna przez Związek Młodzieży Akademickiej Rzeczypospolitej Polskiej. Członkiem Związku stawałby się akademik automatycznie z chwilą przyjęcia na jedną z wyższych uczelni Polski i przestawałby nim być dopiero i jedynie z chwilą skreślenia z listy studentów.

Naczelną Radą Związku, według projektu, jest Kongres Rad środowiskowych, złożonych z delegatów wybieranych w pięcioprzymiotnikowych wyborach. Kongres jest władzą ustawodawczą Związku i obraduje na 1 sesji zwyczajnej w ciągu roku. Kongres może się zbierać również na sesje nadzwyczajne. Delegatem może być akademik immatrykułowany na jednej z wyższych uczelni w Polsce, nieposzlakowany na czci i honorze. Wybory delegatów odbywają się co dwa lata.

Oprócz powyższych zasad w przedmiocie reprezentacji ogólnej młodzieży akademickiej, projekt Z. P. M. D. zawiera zarysy organizacji pomocy materjalnej i naukowej, struktury kół prowincjonalnych, organizacji współżycia towarzyskiego i sądownictwa akademickiego.

Wynikła na gruncie projektu dyskusja, wykazała, niestety, że organizacjom nacjonalistycznym obca jest chęć realnej naprawy Rzplitej Akademickiej.

Przedstawiciele Mł. Wszechpolskiej, Katolickiej Młodzieży Narodowej i Odrodzenia stanęli na stanowisku uznania t. zw. Naczelnego Komitetu Akademickiego za naczelną reprezentację młodzieży. W odpowiedzi na to przedstawiciele Młodzieży Demokratycznej oraz Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej wyjaśnili natychmiast sytuację, przygważdżając samozwańcze dążności prawicy i stwierdzająca kategorycznie, że N.K. A. jako ekspozytura Obwiepolu nie może być nigdy przez ogół młodzieży za naczelną i jedyną reprezentację uważana.

W ten sposób organizacje endeckie uczyniły wszystko co mogły w kierunku uniemożliwienia realizacji słusznych i będących na czasie poczynań naprawy budowy życia akademickiego w Polsce.

Stosunek młodzieży litewskiej do polskiej na Litwie.

Stosunki między młodzieżą litewską a polską rozwijały się pod kątem widzenia polityki antagonizmu i wzrastającej ustawicznie fali nienawiści do wszystkiego co polskie.

Źródeł tej nienawiści należy doszukiwać się poniekąd w strukturze socjalnej i społecznej kraju, jak też historji, bądź stale wzniecanej nienawiści narodowościowej, zapoczątkowanej przez litewski kler.

Księża litewscy, dla wywołania rozłamu między polakami i litwinami od lat żyjących w harmonji, nie zawahali się przed wykorzystaniem pobudek religijnych i wyzyskaniem swych ogromnych wpływów na lud litewski.

Przed wojną kolonizacja Litwy postępowała w dość szybkim tempie, zupełnie samorzutnie, dzięki sile przyciągającej kultury polskiej. Elementy kulturalniejsze starały się mówić po polsku, naśladować wszystko co polskie, pojęcie polskości szło w parze z pojęciem kultury wogóle, dlatego np. dzisiejsi Grinius, b. prezydent, Galwanauskas, Sidzikauskas i t. i d. i t. d. przed wojną nazywali się Hryniewicz, Galwanowski, Sędzikowski i t. p. Polonizacja Litwy robiła olbrzymie postępy mimo sprzeciwu władz rosyjskich większe, niż nawet na innych ziemiach Polski przedrozbiorowej.

Dostrzegła to władza rosyjska i duchowieństwo, które było w znacznej większości litewskie. Rząd rosyjski stosując zasadę divide et impera, poparł kler litewski w mającej nastąpić niebawem walce z wpływami polskiemi. Duchowieństwo zwróciło uwagę na nieliczne szeregi chłopskiej młodzieży, udającej się do rosyjskich szkół i uniwersytetów, pracowicie rozagitowując zarysowujący się już szowinizm. Jeszcze przed wojną zaczęły się tworzyć przy rosyjskich uniwersytetach grupki litewskiej studenterji, np. „Auszra" w Rydze, już wówczas wynikały dyskusje na tematy narodowościowe między polską i litewską młodzieżą, Początkowo nosiły dykusje te charakter akademicki, z czasem nabierały jednak ostrzejszych akcentów.

Po wojnie i za czasów okupacji niemieckiej cała sprawa przybrała wyraźny, zgóry nakreślony polonofobski kierunek. Niemcy chcąc oderwać Litwę od Polski nie żałują środków materjalnych na wzniecenie sztucznej nienawiści: antagonizmu między społeczeństwem polskiem i litewskiem. Jednocześnie zaczęto uciskać tamtejszy żywioł polski.

Po wojnie sytuacja pogarsza się dalej, albowiem antagonizm narodowościowy komplikują hasła rewolucji socjalnej i społecznej.

Muszę dorzucić słów parę o strukturze gospodarczej i socjalnej Litwy przedwojennej.

Większa własność ziemska przed wojną była w rękach polskich w 99%, wsie polskie były zamieszkane przez t. zw. szlachtę zaściankową, która choć pod względem dobrobytu nie stała wyżej od wsi litewskiej, jednak, ze względu na swoje szlacheckie pochodzenie, stawiała siebie nieporównanie wyżej od Litwinów. Ludność miast i miasteczek stanowili polacy i żydzi.

Zaraz po wojnie ferment rewolucji socjalnej zaczął wzbierać i, wtedy to rzucono hasło parcelacji majątków polskich, tem chętniej, że wielka własność była polską. Choć zdawano sobie sprawę, że pod względem gospodarczym przyniesie to Litwie klęskę, nie cofnięto się przed niczem, żeby zgnieść żywioł polski.

Oczywiście projektodawcami reformy rolnej i systemu ucisku byli Niemcy.

Niemcy zgodzili się na istnienie niezależnej Litwy, popierali materjalnie, żądając wzamian tępienia żywiołu polskiego.

Niemcy wyłącznie byli i są inspiratorami tej systematycznej nienawiści do Polski.

Żeby nienawiść zbudować na trwałych podstawach, postanowiono zohydzić Polskę najmłodszym pokoleniom, to też sfałszowano historję, przedstawiając unję lubelską jako zdradę interesów Litwy, Jagiełłę nazywając zdrajcą, mordercą (!), bitwę pod Grunwaldem klęską Litwy i t. p.

Rząd litewski czuje strach paniczny wobec wpływów polskich, obawiając się powtórnej fali polonizacyjnej.

Młode pokolenie wychowane w takiej szkole, wstępując na uniwersytet rozwija w sobie jeszcze bardziej nienawiść do Polski i z nienawiści tej robi się poprostu kult.

Nie mogąc wywrzeć swojej nienawiści bezpośrednio, ofiarą często padają spokojni mieszkańcy polacy. We wszystkich brutalnych napaściach na przejawy polskości cała litewska młodzież uniwersytecka, za wyjątkiem studentów radykalnych, bierze czynny udział np. zamalowywaniu polskich szyldów, rozbijaniu polskich lokali. Dwa lata temu grupa uzbrojonych studentów litewskich rozbiła pochód religijny złożony z kowieńskiego społeczeństwa polskiego. W tej akcji było kilka wypadków pobicia do śmierci i kilkudziesięciu rannych.

Studenci litewscy w stosunku do polskich zachowują się agresywnie, odgrażając się rozbiciem organizacji i wypędzeniem do... Warszawy, jak to miało miejsce w zeszłym roku, mimo całkowicie lojalnego zachowania ze strony polskiej i ustawicznego zaznaczania gotowości szukania porozumienia z młodzieżą litewską.

Antagonizm wzrasta; jaki będzie jego wynik pokaże dopiero historja.

Łabędzki.

AKADEMICY POPIERAJCIE SWOJE PISMO :: :: :: :: ::

Z dziejów hańby

Dokumenty mówią. Walka P. O. W. o honor munduru polskiego.

Zamiast polemiki z enuncjacją p. Dowbór - Muśnickiego, umieszczoną w „Gazecie Warszawskiej“ z dnia 17 kwietnia 1928 r., a atakującą podstępnie p. min. Matuszewskiego, przytaczamy poniżej reprodukcję komunikatu informacyjnego, wydawanego tajnie przez P. O. W. w 1918 r., oraz wyjątki z dzieł wskrzeszenia polskich wojsk na Wschodzie.

Redakcja.

„I można było chcieć bić się lub nie. Ale niech powiedzą ci, co się od walki cofnęli, jakiem prawem nosili orly i amaranty, jakiem prawem korpus tworzyli i w nim tkwili, skoro „finis“ był oddawna widoczny, a z nim i jego rezultaty i nie widzieć ich można było tylko dobrowolnie, zamykając oczy.

Nikt uczciwy nie mógł pozostawać w korpusie bez zdecydowania się na walkę, gdy zechcą nam broń wziąć, broń tę oddaliśmy i narodowi wyrządziliśmy krzywdę ciężką. **Nic niema na usprawiedlinie korpusu.**.

(Melchjor Wańkowicz: **Ostatnie słowo przed sądem polowym I korpusu).**

„W głębokiem przekonaniu, że tylko walka z Niemcami może uratować honor I-go Korpusu Polskiego i przyczynić się do postawienia sprawy polskiej na gruncie polityki międzynarodowej, grupa Polskiej Organizacji Wojskowej, na czele której w I Korpusie stali: kpt. Lis-Kula, **kpt. Matuszewski Ignacy**, ppłk. służby zdrowia Halicki i Biernacki i wielu jeszcze innych oficerów, w nocy z dnia 21-go na 22-gi maja usiłuje jeszcze dokonać wszystkiego, ażeby stoczyć walkę z Niemcami“.

. . . .

„W pamiętną noc z 21-go na 22-gi maja ppłk. Barta w asyście kilku oficerów zjawił się u dowódcy oficerów gen. Dowbór-Muśnickiego, proponując mu wystąpić czynnie przeciwko Niemcom.

Gen. Dowbór - Muśnicki odmówił, wobec czego ppułk. Barta zaaresztował go, oświadczając, że obejmuje dowództwo nad korpusem.

Niestety, oddziały, agitowane przez tyle miesięcy nadzieją powrotu do kraju, odmówiły swego udziału w walce z Niemcami...

...**Honoru I-go Korpusu Polskiego nie dało się obronić nawet w ostatniej chwili.**

(Płk. H. Bagieński: „Wojsko Polskie na Wschodzie“, str. 318-319).

Komunikat informacyjny P. O. W.

Podajemy tu 3 dokumenty dotyczące sprawy rozbrojenia korpusu gen. Dowbora-Muśnickiego.

Depesza pierwsza jest komunikatem wysłanym przez gen. Dowbora z Bobrujska do przedstawicielstwa Polskiej Siły Zbrojnej w Mińsku:

DEPESZA: Bobrujsk 21.V.1918. — W tej chwili będą Wam podane do wiadomości warunki umowy otrzymanej w formie ultimatum od władz niemieckich, które przyjęłem. Proszę objaśnić wszystkim, że ja warunki przyjęłem, nie zważając na ich ubliżający charakter dlatego, że jedyne wyjście, które było:—stawić zbrojny opór Niemcom, — doprowadziłoby do zguby kilkuset albo więcej ludzi, a cały korpus, nie mający możności długo się bronić, do obozów koncentracyjnych. Ja formowałem korpus dobierając najlepszych ludzi, wszystko więc, co stanowi korpus jest kwiatem narodu polskiego, który nie mam prawa prowadzić na rzeź, bo potrzebny on będzie w kraju. Jeżeli podpisanie umowy jest hańbą, to biorę ją całkowicie na siebie a wam rozkazuję być posłusznymi do końca i spełniać moje rozkazy. Rozkazuję zastosować wszystkie najenergiczniejsze środki, aby ktokolwiek nie wywołał krwawego zatargu z Niemcami, gdyż grozi to przymusowem rozbrojeniem i zesłaniem całego korpusu do więzienia na przymusowe roboty, co byłoby zupełnie na rękę Niemcom, którzy w ten sposób wezmą odpowiednią ilość swoich robotników do szeregów. Oryginał depeszy podpisał generał-porucznik Dowbór-Muśnicki.

Druga i trzecia depesza, datowane są również dn. 21 V. z Bobrujska i zawierają podaną do powszechnej wiadomości przez gen. Dowbora treść dwuch następujących dokumentów:

1) **List Rady Regencyjnej do gen. Dowbora-Muśnickiego:**

Warszawa, dn. 10.V. 1918. Powołując się na załączone pismo urzędowe gen.-pułk. Beselera, komunikujące nam zmianę decyzji Gł. Kwatery Niemieckiej w sprawie naszego udziału w decyzjach natury politycznej zawiadamiamy Waszą Ekscelencję, że od dnia dzisiejszego p. Jenerał Radzie Regencyjnej Królestwa Polskiego nie podlega o I korpus od złożonej przysięgi zostaje zwolniony. Wszelkie układy dalsze z władzami niemieckiemi p. Jenerał musi prowadzić samodzielnie, kierując się nietylko względami na własny korpus, a przedewszystkiem na interes narodowy. W interesie narodowym zaś leży, aby pomimo wszystkiego, co zaszło, a co tak niezmiernie utrudnia położenie—do ostrego konfliktu nie dopuścić. Polecając Pana, Panie Jenerale i podległe mu bohaterskie wojsko opiece Boskiej zapewniamy Pana o niezmiennej naszej życzliwości. Aleksander Kakowski, arcybiskup, Zdzisław Lubomirski, Józef Ostrowski.

2) **Pismo generała v. Beselera do Rady Regencyjnej:**

Dodatkowo do mojej odezwy z dn. 3 b. m. mam zaszczyt zakomunikować Dostojnej Radzie Regencyjnej, że wskutek godnego żalu zachowania się rządu polskiego w Kijowie *) Zwierzchnie Dowództwo Naczelne nie może nadal uznawać prawa Dostojnej Rady Reg. do współdziałania w zdecydowaniu politycznem kwestji wojskowych. Bezpieczeństwo naszych wojsk wciąż jeszcze walczących na Wschodzie wymaga bezwarunkowo aby na tyłach nie było obcych oddziałów wojskowych, utworzonych z części składowych rozformowanej armji nieprzyjacielskiej, które nie poddają się bez zastrzeżeń Niemieckiemu Dowództwu Naczelnemu. To zrozumiałe samo przez się wymaganie wojskowe stoi w rażącej sprzeczności do zawartego w liście pana prezesa ministrów z dn. 30 z. m. żądania, mającego najcięższe następstwa, ażeby oddziały polskie wydzielone z armji rosyjskiej poddały się bezwarunkowo Dost. Radzie Reg. i słuchały tylko jej rozkazów. Takie pojmowanie współpracownictwa w kwestjach wojskowych nie może być tolerowane, już z zasadniczych względów wojskowych, mianowicie ze względu na jednolitość dowództwa. Przeczy ono również zasadniczym linjom patentu z dn. 12.IX.1917. Na zasadzie zmienionego stanu rzeczy od gen. Dowbór-Muśnickiego zażąda się oświadczenia, że wraz ze swoim korpusem uznaje bezwarunkowo niemieckie dowództwo naczelne. Następnie będzie zawarta nowa umowa z I korpusem polskim jako z wojskiem neutralnym dla rozszerzenia umów Bobrujskich. Dostojnej Radzie Regencyjnej nie może być jednak przyznany bezpośredni w tem udział. — Generał Beseler.

*) Mowa tu o instrukcji, jaką Rada Reg. wysłała do bryg. Hallera i gen. Osińskiego, aby nie wdawał się w żadne pertraktacje z niemieckiemi ani austrjackiemi władzami wojskowemi i aby pozostawił wszystkie rokowania w sprawie wojsk polskich rządowi polskiemu. — Instrukcja ta, na skutek której gen. Osiński zerwał wszelkie rokowania z władzami niemieckiemi, wywołała oburzenie gen. Beselera, ostatnio — jak wiadomo, została zignorowaną. Rada Reg. i rząd wycofały się z tej sytuacji —a wynikiem całej akcji była katastrofa wojsk polskich na Ukrainie.

Od jednego z oficerów korpusu gen. Dowbora nadszedł do Warszawy z Bobrujska list następujący:

Mój drogi! Stało się! Korpus nasz się demobilizuje. Dowbor podpisał dokument, hańbiący jego i nas. Nie mam ochoty brać udziału w rozbrojeniu, więc się staram wyjechać. Wszelkie próby zbrojnego oporu i walki z niemcami spełzły na niczem, głównie z powodu braku dobrej i ścisłej organizacji, sprężystej władzy, a przedewszystkiem wskutek wahania i rozłamu w masach. Oficerowie okazali się nie na wysokości zadania. Oni pierwsi dali przykład wahania i chwiejności. Legja oficerska pierwsza odmówiła wystąpienia zbrojnego przeciw niemcom, choć wczoraj wieczorem, na pierwszą wiadomość o rozbrojeniu, najwięcej się odgrażała i obiecywała nie oddawać broni. Za oficerami poszli żołnierze. Zresztą opowiem ci po kolei. Wczoraj, wieczorem rozeszły się pierwsze pogłoski o tym, że Dowbor, jakoby, podpisał ugodę z niemcami, na zasadzie której mamy się demobilizować. Nie wierzono temu. Koło 7. Dowódca legji oficerskiej, pułkownik Nabiel, zebrał legję i zawiadomił ją o ugodzie. Zawrzało. O g. 2. w nocy zerwano cały pułk na nogi. Postanowiono rozpocząć walkę z niemcami. Pułk gotów był iść. Ale część oficerów odrazu rozpoczęła złowrogie krakania o szaleństwie, tych zamiarów. Mieliśmy bowiem rozbroić niemców w Bobrujsku, których było do 1000. Zły nastrój i niechęć oficerów odbiły się na żołnierzach. Gdy jeszcze przyszła wieść, że legja oficerska nie chce iść na niemców, sprawa była przegrana. Wróciliśmy do koszar. Rankiem Dowbór ogłosił całej załodze, zebranej na placu, wiadomość o rozbrojeniu. Oto wszystko. Ja mam zamiar jechać narazie do Kijowa, a stamtąd dalej do Rosji, i być może do Ameryki i Francji. Nie wiem jeszcze zresztą, co i jak zrobię. Wiem tylko, że w obecnej chwili wracać do Kraju nie mogę.

* * *

List ten datowany jest 22 maja. W nocy z 22 na 23 (ze środy na czwartek) aresztowali gen. Dowbora czterej oficerowie Matuszewski, Hubicki, Biernacki i Glazek.

Legja oficerska odbiła jednak gen. Dowbora i rozbrajanie korpusu doszło w ten sposób do skutku.

Młodzież polska na terenie państw bałtyckich a demagogja litewska.

Dzień Kowieński 9.III, omawiając plenarne posiedzenie przedstawicielstwa studentów uniwersytetu kowieńskiego, podkreśla nieżyczliwe stanowisko studentów-narodowców, chrz.-demokratów i postępowców względem studentów - Polaków uniwersytetu kowieńskiego oraz wogóle względem młodzieży akademickiej polskiej. Na posiedzeniu omawiana była m. in. sprawa ustosunkowania się studentów uniwersytetu litewskiego do propozycji studentów - Finlandczyków co do przyjęcia Polski w poczet członków Związku studentów państw bałtyckich. Przedstawicielstwo studentów litewskiego uniwersytetu większością głosów odrzuciło propozycję młodzieży finlandzkiej, motywując to tem, że młodzież litewska z powodu kwestji wileńskiej nie uważa za możliwe współpracować z młodzieżą polską. Przewodnia myśl memorjału, przesłanego do Związku studentów państw bałtyckich jest oparta na argumentacji wiecowych przemówień agitacyjnych. Nie brak więc tam złośliwych epitetów pod adresem Polski, nie brak zarzutów co do nieszczerości uczuć braterskich względem narodu litewskiego i co do „zagrabienia“ ziem etnograficznie „niepolskich“. Wreszcie na przesłance, że Polska dąży do hegemonji we wszystkich dziedzinach życia krajów bałtyckich, został oparty wniosek, że nietylko młodzież litewska, lecz również młodzież trzech pozostałych państw bałtyckich nie może współpracować z młodzieżą polską. Przeciwko memorjałowi głosowali przedstawiciele akademickiej młodzieży polskiej w Kownie i litewskich stowarzyszeń socjalistycznych. Studenci - socjaliści zasadniczo sprzeciwili się niedopuszczaniu młodzieży akademickiej Polski do Związku studentów państw bałtyckich. Zdaniem ich, momenty polityczne nie mogą grać roli w życiu akademickiem, tembardziej zaś momenty sporne, jak nprz. kwestja przynależności Wilna, do którego obok Polaków i Litwinów roszczą również pretensje Białorusini; zresztą sprawa przynależności państwowej Wilna — zdaniem lit. młodzieży socjalist. — może być rozstrzygnięta li tylko na zasadach demokratycznych.

Dziennik omawia w końcu obszernie zamach na lokal Stowarzyszenia Polaków uniwersytetu litewskiego, przyczem podkreśla, że wniosek, złożony przez przedstawiciela organizacji polskiej, o potępienie tego haniącego czynu, został odrzucony temi samemi głosami studentów narodowców i „krikszczionów“ (chrz.-dem.).

Redakcja „Kuźnicy“ nie mogąc w tym numerze, ze względów technicznych, omówić szerzej całej ohydy metod bandyckich zgrai nacjonalistycznej niemieckiej, katującej w Opolu polskich artystów, całem sercem przyłącza się do spontanicznej akcji społeczeństwa protestującego przeciw barbarzyństwu niemieckiemu.

Redakcja „Kuźnicy“.

Państwo papieskie, jako narzędzie polityki nacjonalistycznej Włoch faszystowskich.

Motto:

„Rozwiązanie kwestji rzymskiej może być słusznie poczytywane, jako dowód sił oraz trwałości ustroju faszystowskiego i faszyzm może być z tego dumny".

Słowa wypowiedziane przez Mussoliniego na zebraniu Wielkiej Rady Faszystowskiej w dniu 11 marca 1929 roku.

Rozstrzygnięcie kwestji rzymskiej, zdaje się być jednym z największych sukcesów, jakie dotychczas odniósł faszyzm i jego wódz Mussolini, dla którego zdaje się nie istnieć nic niemożliwego, zdołał on dzięki swej zręcznej i przewidującej polityce znaleźć rozwiązanie tego, czego nie mogli dokonać jego poprzednicy, jak Orlando Crispi, Cavour i t. p.

Konsekwencje, wynikające z układu laterańskiego zdają się być korzystne wyłącznie dla Włoch. W polityce wewnętrznej układ laterański doprowadził bezsprzecznie do odprężenia, oraz do przywrócenia jedności społeczeństwa włoskiego. Wiadomo już z historji, że zacięta walka, jaką toczył Watykan z Kwirynałem, doprowadzała niejednokrotnie do zaburzeń natury wewn.-politycz. Jako najjaskrawszy przykład tego posłużyć może zakaz Leona XIII, zabraniającym katolikom, obywatelom włoskim brać udział w wyborach do parlamentu. W polityce zagranicznej Włochy faszystowskie stały się po układzie laterańskim najpotężniejszem mocarstwem katolickiem. Tem samem osiągnęły Włochy zwiększony prestige w oczach katolików całego świata, co ułatwia im niewątpliwie rozpowszechnienie idei oraz urzeczywistnianie celów swej polityki. Należy odrazu zaznaczyć, że o ile chodzi o politykę Włoch pośród ludów, zamieszkujących Wschód Muzułmański, to tu może stwa z krzyżem.

W celu bliższego zapoznania się z obecną strukturą tego nowego tworu, jakiem jest państwo papieskie, postaramy się omówić jego stanowisko w ugrupowaniu państw europejskich. Odrazu na początku należy rozstrzygnąć kwestję, czy dla państwa papieskiego wystarczające jest zagwarantowanie niepodległości przez jedno tylko mocarstwo europejskie. Nie będziemy tutaj uzasadniać dlaczego stawiamy wyżej zagwarantowanie niepodległości i niezawisłości danego państwa przez cały szereg innych państw, których zarówno interesy, doktryny, a nawet i ustroje są różne, aniżeli przez jedno tylko państwo znacznie od niego silniejsze. Postaramy się jednak odeprzeć i uznać za nierealną koncepcję katolików, zbliżonych zdaje się do sfer Watykańskich, uważających państwo papieskie za twór „międzynarodowy", a nawet „ponadnarodowy". Według tego bowiem twierdzenia, państwo papieskie zdaje się być „królestwem nie z tego świata". Jednak gdybyśmy przyjęli tę koncepcję, niezrozumia.em będzie dla nas, do czego dążyło papiestwo od 1871 roku. Zdaje się, że nie będziemy się mylić, twierdząc, że dążeniem sfer watykańskich, co zresztą było już niejednokrotnie podkreślane w enuncjacjach, było otrzymanie samodzielności świeckiej, która zdaniem ich mogła jedynie zapewnić Watykanowi zupełną niezawisłość. A więc w koncepcji katolików tkwi zupełnie wyraźne nieporozumienie. Nie należy bowiem mieszać dwuch pojęć zasadniczo różnych, a mianowicie papież, jako Ojciec Św., który dla wszystkich katolików wierzących jest czemś wyższem ponad wszystkie autorytety świata, z drugiej zaś strony papież, jako zwierzchnik absolutny swego państwa. Papież w nowoutworzonem państwie jest przedewszystkiem, z punktu widzenia międzynarodowego, dożywotnim jego kierownikiem. Jeżeli stoimy na tym punkcie widzenia, to trudno upierać się się przy tezie, że umowy laterańskie zapewniają świeckiej władzy papieża zupełnej niezawisłości. Jeżeli chodzi o nienaruszalność terytorjalną, to tę państwo papieskie posiada w zupełności. Ale obok nienaruszalności gra nic danego państwa, istnieje przecież również to, co możnaby nazwać niezawisłością prawną, moralną, a nawet uczuciową. I wystarczy nam tu, dla poparcia tej tezy zacytować fakt, że wszystkie kapitały jednego z państw znajdują się w bankach drugiego, aby stwierdzić, że państwo papieskie jest uzależnione od Włoch. Zdaje się jednak, że o ile państwo papieskie nie mogło osiągnąć niepodległości, zagwarantowanej na zasadzie umowy międzynarodowej, lepiej byłoby, gdyby nie osiągnęło jej wcale. Dzięki umowom laterańskim państwo papieskie stało się więc znowu ekspozyturą wpływów jednego z państw tak, jak to niegdyś było podczas niewoli awinjońskiej ekspozyturą Francji.

Najlepszym i najjaskrawszym dowodem tego zdają się być obecne stosunki Stolicy Apostolskiej z instytucją o charakterze wybitnie międzynarodowym, jaką jest Liga Narodów. Jak wiadomo do rokowań pokojowych w Wersalu, Watykan nie został dopuszczony z powodu kategorycznego sprzeciwu ówczesnego delegata Włoch, Sannino. Delegat ów, motywując veto swego rządu podkreślał, że Włochy nie mogą się zgodzić na udział Watykanu w rokowaniach, gdyż zdaniem ich Watykan miał jakoby otrzymać obietnicę od byłych mocarstw centralnych, a w szczególności od Wilhelma II, iż w razie zwycięstwa, zobowiązują się wskrzesić znowu państwo papieskie. Z tego samego również powodu Włochy sprzeciwiły się współpracy Watykanu z Ligą Narodów. Watykan od chwili utworzenia Ligi Narodów, odnosi się do tej instytucji z pewną nieufnością i podejrzliwością. Chociaż możemy również zacytować kilka faktów współpracy. Watykanu z Ligą Narodów. Kwestja przyjęcia Watykanu do Ligi Narodów była dawniej zupełnie nieaktualna, lecz obecnie, gdy dobrowolny więzień stał się zwierzchnikiem niepodległego państwa „sprawa przedstawia się nieco inaczej. Udział Stolicy Apostolskiej w Lidze Narodów, jako członka, przyczyniłby się do zagwarantowania jej niepodległości; bowiem VI artykuł paktu Ligi Narodów głosi, że członkowie Ligi gwarantują sobie wzajemnie nienaruszalność terytorjalną, oraz niepodległość polityczną. W ten sposób państwo papieskie posiadałoby gwarancję o charakterze międzynarodowym.

Jednak koncepcja przystąpienia Watykanu do Ligi Narodów zdaje się być nierealną. Trudna bowiem bardzo byłaby dla państwa papieskiego sytuacja, w razie zastosowania VI-ego paktu Ligi, który jak wiadomo głosi, że w razie wypowiedzenia wojny przez które z państw, wbrew paktowi, wszyscy inni członkowie Ligi obowiązani są z niem zerwać wszelkie stosunki. Stolica Apostolska, dla której przecież nie istnieją żadne granice mogłaby się w ten sposób znaleźć w nader delikatnej i trudnej sytuacji. Zresztą rząd włoski nie uważa Ligi Narodów za teren, na którym mógłby wywierać większy wpływ i z tego powodu nie odnosi się do Ligi ze zbyt wielką sympatją. Umowa laterańska załatwiła zresztą tę kwestję w ten sposób, że państwo papieskie zadeklarowało zupełną swą neutralność i zobowiązało się nie brać udziału w żadnych instytucjach o charakterze polityczno-międzynarodowym, w których omawiane mają być kwestje, dotyczące spraw świeckich. Prasa włoska, zbliżona do rządu, omawiając tę kwestję, atakuje ostro „mentalność protestancką, masońską i świecką", zabarwioną fałszywym pacyfizmem, która uważa Ligę Narodów za dostateczną gwarantkę niepodległości państw, do niej należących. Podkreśla też, że Stolica Apostolska, jako jedyne prawdziwe mocarstwo wszechświatowe, o charakterze nadprzyrodzonym, nie może brać udziału w tego rodzaju imprezach, których milczącym celem jest propaganda anty-katolicka.

Mimo to jednak, zdaje się, że sfery Watykańskie będą się starały nadal utrzymać dotychczasowe stosunki z Ligą Narodów, nacechowane zresztą daleko idącą rezerwą.

Pozostaje nam jeszcze omówienie stosunków między pseudo - niepodległem państwem papieskie, a Włochami faszystowskiemi. Musimy tu przedewszystkiem poświęcić kilka słów konkordatowi, który był zawarty jednocześnie z umowali laterańskiemi. Omówimy tu jedynie najgłówniejsze punkty tej umowy.

Jedna z pierwszych klauzul konkordatu stwierdza, że religja katolicka jest religją państwową. Lecz należy tu odrazu zaznaczyć, że fakt ten nie jest żadną koncesją Włoch na rzecz państwa papieskiego. Włochy na zasadzie swej konstytucji posiadały zawsze charakter państwa wyznaniowego.

Następnym punktem jest sprawa nad wyraz ważna, a mianowicie sprawa mianowania biskupów włoskich. Na zasadzie konkordatu biskupi mianowani mają być przez Stolicę Apostolską na podstawie obopólnej zgody. Dotychczas biskupów mianowała Stolica Apostolska, rząd zaś udzielał tylko „exequatur". Pozatem faktem godnym podkreślenia jest przysięga na wierność państwa, jaką biskupi składać będą po nominacji.

Konkordat stwierdza również, że ta sama procedura rozszerzona będzie i na mianowania księży włoskich. W ten sposób kler włoski zdaje się być zupełnie podporządkowany rządzącej partji faszystowskiej. Jeżeli chodzi o kwestję ślubów, to na zasadzie konkordatu wprowadzone zostały śluby kościelne, ale wyłącznie dla katolików, a istnieją śluby cywilne dla wszystkich obywateli innych wyznań. Zdaje się więc, że w tym wypadku Włochy, które stały się najpotężniejszem mocarstwem katolickiem, oraz tem państwem, które w pierwszym rzędzie broni Ojca Św., nie były tak powolne Watykanowi, jak jedno z państw Europy środkowej. Konkordat omawia również sprawę wychowania młodzieży. Jednak i tutaj papiestwo nie uzyskało żadnych korzyści. Prefekci będą dopuszczani do szkół, ale w charakterze zwykłych nauczycieli religji, bez żadnego pozatem wpływu na naukę i wychowanie młodzieży.

W ten sposób, papiestwo nie uzyskało na zasadzie konkordatu żadnych poważniejszych korzyści. Mussolini ustępując formalnie, w pewnych kwestjach okazał się zupełnie bezwzględny i nie uczynił żadnej koncesji na rzecz papieża. Watykan skapitulował nawet w sprawach finansowych, przyjmując połowę tego, co rząd włoski zobowiązał się wypłacić w 1871 roku.

Pewne formalne korzyści, które uzyskał Watykan na zasadzie Konkordatu, będą jednak dość silnem ogniwem, łączącem państwo papieskie z obecnym ustrojem faszystowskim.

I to właśnie możemy poczytywać za największy sukces Mussoliniego, że zdołał wciągnąć nietylko kler włoski, ale i państwo papieskie w szeregi obrońców faszyzmu. Niezrozumiałe się więc wydają entuzjastyczne artykuły, które pojawiły się w prasie polskiej, witające umowę laterańską, jako akt dziejowy o charakterze międzynarodowym.

Państwo papieskie w każdym razie na okres lat najbliższych stało się znowu „więźniem rzymskim", mimo pozornej swej niepodległości.

Z. Zapasiewicz.

Życie ideowe młodzieży na uniwerstytecie w Lublinie.

(Korespondencja własna).

W ostatnich czasach na terenie Lublina powstała akademicka organizacja ideowa, która, według intencji założycieli, ma być placówką pracy społecznej o podkładzie najszerszej pojętego demokratyzmu. 16-go grudnia ubiegłego roku odbyło się zebranie organizacyjne, które wybrało z pośród siebie komisję z poleceniem ułożenia projektów statutu oraz deklaracji ideowej i zwołania w możliwie najkrótszym czasie następnego zebrania, celem zatwierdzenia tych projektów i wyboru władz. Następne zebranie, zwołane przez komisję organizacyjną, uchwaliło statut stowarzyszenia, wybrało przewidziane w nim władze i ustaliło nazwę organizacji. Dla podkreślenia swej niezależności od jakiejkolwiek partji politycznej, zebranie nazwali stowarzyszenie „Organizacją Niezależnej Młodzieży Demokratycznej".

„O. N. M. D." pracuje w chwili obecnej nad deklaracją ideową w szeregu zebrań referatowych, nie wychodząc jeszcze na tereny pracy zewnętrznej, ażeby w najbliższym czasie umocnić się wewnętrznie i zasady, któremi kierować się chce w życiu, oblec w skrystalizowane formy. Dzięki zwartości wewnętrznej i świadomości swych dążeń organizacja pracuje b. intensywnie i pracę nad deklaracją ukończy prawdopodobnie jeszcze w bieżącym roku akademickim. Dla zrealizowania możliwie największego życia się swych członków O. N. M. D. urządza także czasami zebrania towarzyskie.

Z ostatnich wydarzeń na terenie organizacji wymienić należy uroczystość w dniu 19-go marca dla uczczenia imienin Marszałka Piłsudskiego, połączoną z podpisaniem aktu powstania organizacji.

W skład zarządu w chwili obecnej wchodzą: kol. Tadeusz Pliszczyński, jako prezes, kol. Jadwiga Sękowska jako sekretarka i kol. Zygmunt Krüger, jako skarbnik.

Zygmunt Krüger.

Lublin 12.IV. 29.

Antypolska propaganda na uniwersytetach francuskich.

(Korespondencja własna).

Montpelier.

W Montpelier dnia 22 marca odbył się wykład prof. uniwersytetu warszawskiego, **dr. Lotha**, który bawił we Francji, jako gość wydziału medycznego uniwersytetu w **Montpelier**. Prof. Loth wygłosił odczyt, będący wynikiem dwudziestoletnich badań nad antropologją części miękkich p. t. „Co jest specyficznie ludzkiego w naszym ustroju?" Temat ten niezwykle zainteresował licznie zebranych profesorów i studentów, jednakże uroczysty ten występ przedstawiciela polskiej nauki został zamącony już na samym początku przez zorganizowaną demonstrację studentów - żydów, mianowicie na samym początku wykładu studenci-żydzi w liczbie około 120 opuścili salę manifestując tym swój wrogi stosunek do prelegenta. Jednocześnie ci sami wydali odezwę szeroką rozkolportowaną po mieście, a przedstawiającą w najczarniejszych kolorach ucisk mniejszości narodowych w Polsce. Nie jest to fakt odosobniony i dlatego zwrócić na niego należy baczną uwagę. W r. 1928 podczas prelekcji **Boya Żeleńskiego**, który również zawitał do Montpelier, wszyscy słuchacze zostali zaopatrzeni w odezwy podpisane przez **organizację komunistyczną**, przedstawiającą biały teror w Polsce w postaci statystyki więźniów. Jak widać z tego, każdy prawie występ Polaków, mogący mieć duże znaczenie propagandowe zamienia się we wrogą manifestację przeciw Polsce, organizowaną przez obywateli państwa polskiego, zaopatrzonych w paszty ulgowe przez państwo. Dzieje się to we Francji, gdzie zależy nam na utrzymaniu prestige'u naszego państwa nie tylko ze względów kulturalnych ,lecz także ze względów politycznych.

Z. G.

KUŹNICA LITERACKA

Czarne skrzydła.

Są dzieła, które wybiegają ponad zwykłą przeciętność i które trudno jest podciągnąć pod strychulec dla tej całej masy wypuszczanych w świat corocznie utworów, skąd rzadko, niestety, można wyłuskać rzeczy wybitniejsze. Do nieprzeciętnych właśnie książek należą nowo wydane powieści Juljusza Kadena - Bandrowskiego „Lenora“ i „Tadeusz“ [1]), mające to do siebie, że trudno czytelnikowi oprzeć się pokusie czytania obu powieści poraz drugi i to natychmiast po ukończeniu ostatniej stronicy. W książkach tych, porywa nas tok opowiadania, autor każe nam się wczuwać w charaktery działających postaci; wszystkie one wydają nam się tak znane, jakgdybyśmy patrzyli na nie od niewiem jak dawna, takie zaś osoby, jak Tadeusz, Lenora, stary Szymczyk, Martyzel z żoną, Supernarczka, ksiądz Kania, sygnalista Duś, stają się nam drogie, jesteśmy dla nich pełni wyrozumienia i sympatji.

„Lenora“ i „Tadeusz“, są książkami, poruszającemi jedną z największych bolączek życia ery nowoczesnej, ropiejącą ranę ludzkości — kwestję społeczną. Niema w języku polskim dzieła, któreby w równie artystyczny sposób, a jednocześnie z tak potężnym zasobem uczuć prawdziwie ludzkich opisało życie naszego zagłębia górniczego, „ową ziemię, drążoną, niską, tak bogatą, tak gorzką, rozpaloną światłami“, — a jednocześnie dla ludzi swych tak wiecznie ciemną, zobrazowało niedolę klasy pracującej, warunki egzystencji tego zawodu robotniczego, który poświęcony jest najcięższemu chyba w obecnych czasach rodzajowi pracy — górnictwu na kopalniach. Nędzę i ciężkie położenie „ludzi podziemnych“, krzywdę robotniczą, objawy nienawiści klasowej, walkę świata pracy z kapitałem, — wszystko to zaklął Kaden w jaskrawe, acz nieprzejaskrawione obrazy, składające się na treść rzuconego przez autora oskarżenia.

Przedewszystkiem, oskarża pisarz kapitał zagraniczny, który sposobami bezwzględnemi, częstokroć nieludzkiemi, — nie zważając na żadne przeszkody, siłą pieniądza, dla własnej korzyści, gnębi autochtonów. Kapitał reprezentuje w Zagłębiu Górniczem dyrektor zarządzający Coeur, „straszna chlore“, którego przeszłość obfituje w rozmaitego rodzaju nader podejrzane sprawki. Mówi się głośno, że Coeur nie jest wcale inżynierem i ma fałszywy dyplom, że uciekł z Rumunji, spaliwszy tam uprzednio kopalnię, że nazwisko jego łączy się z fałszywemi kopalniami w Kongo. Wszystko to jednak nie przeszkadza mu być główną osią spraw górniczych w Zagłębiu, godzić cienkie pokłady z grubemi, tworzyć syndykat, zorganizować kapitały, doprowadzić z całą premedytacją do okropnej katastrofy na kopalni „Erazm“ w Osadzie Górniczej, wreszcie kierować według swej woli, a właściwie według rozkazów centrali z zagranicy głupią, posłuszną i nędzną kukłą — dyrektorem „Erazma“ i zarazem huty „Katarzyny“, prezesem Narodowej Pracy — Kostryniem.

Fizjognomja moralna tego ostatniego, podpisującego z tytułu swego stanowiska dyrektora krajowego, to tylko, co uzyska przedtem parafę Francuza, a jednocześnie podpisem swym odpowiadającego za wszystkie fałsze dyrektora Coeura — jest policzkiem dla całej klasy dyrektorów - autochtonów. Dla Kostrynia — robotnicy — to głupie bydło, przez które niema się jednej chwili spokoju, drży się o każdy kęs chleba. Stosunek zaś jego do dyrektora Francuza, — to niczem stosunek niewolnika do pana.

Nie został przez Kadena oszczędzony i przedstawiciel obrony ludu pracującego — leader partji socjalistycznej — poseł Mieniewski. Niema w Polsce jednego domu robotniczego, żeby sobie tam poseł Mieniewski nie wisiał w lakierowanych ramkach, — określa stanowisko swego ojca Tadeusz. Rutyna, wyrobienie życiowe, pewna poza i gra aktorska, właściwa każdemu niemal, tej miary co Mieniewski, trybunowi ludowemu, a jednocześnie brak wiary w głoszone przez się hasła nie przedstawiają wielkiego leadera w zbytnio korzystnem świetle; w tym względzie jednak, stanowisko autora, nie może w umyśle radykała polskiego nie budzić zastrzeżeń.

W powieści przewija się cały szereg osób związanych przez pochodzenie lub pracę z Zagłębiem Górniczem. A więc, miejscowy poseł Drążek, ciągnący wszystkie możliwe kredyty na budowę domu ludowego, a przez to uzależniający partję od kapitału, — jednocześnie na tyle sprytny, iż z faktu 41 trupów przy pożarze kopalni, wyciągający dla partji oraz swego własnego autorytetu duże korzyści, sekretarz związkowy Koza, marzący o zwalczeniu i usunięciu konkurenta w postaci posła Drążka, a zmuszany przez tegoż pięścią do subordynacji, kopalniany portjer Supernak, stuprocentowy inwalida, stary krętacz i donosiciel obu dyrektorów, starszy górnik Martyzel, szary, przysadzisty człowieczek w drucianych okularach — uczony filozof robotniczy, wilk strajków westfalskich, wieloletni i wielokrotny delegat na międzynarodowe socjalistyczne kongresy w Bazylei, Brukselli i Amsterdamie, wkońcu ofiara śmiertelna katastrofy kopalnianej, młody Duś — sygnalista na kopalni Erazm — sekretarz bezrobotnych, pełny zapału dla sprawy, buchający żarem nienawiści klasowej, zmieniający wciąż partje a szukający dobrej, obnoszący się wciąż z hasłem konspirującego komunizmu, również śmierć ponoszący w kopalni, wreszcie ksiądz nowej formacji Kania, wyklęty przez kościół rzymski, leczący ludzi ziołami, światłem odszczepieństwa religijnego, niosący ludowi ulgę moralną, cieszący się u niego wielkiem wzięciem, przedstawiony jakby dla kontrastu z rzymsko - katolickim kanonikiem, pod groźbą nieudzielenia rozgrzeszenia zaganiającym parafjan do wstępowania w szeregi ugodowej partji robotniczej t. zw. Narodowej Pracy; jest masażystka Knote, wdowa, — kobieta silnie w burżujstwo Zagłębia wrobiona, zawodowa specjalistka od wywoływania poronień, z drugiej zaś strony kochanka, szpieg i donosicielka dyrektora Kostrynia, straszliwie przez niego maltretowana, jest wreszcie zredukowany stary palacz Szymczyk — jaskrawy przykład niedoli robotniczej.

Artyzm przedstawienia w powieście niektórych scen „rodzajowych“ z życia proletarjatu przykuwa i wzrusza. Jakże żywo i blisko przedstawia się nam obraz dziatwy górniczej i starych kobiet, które między żużlem, miałem węglowym i górami ubitego pyłu wkopane po kolana — obłupują resztki węgla z zastygłej szlaki.

Co kilka stronic przesuwają się oczom czytelnika grzechy kapitału, których jest tak wiele, że połączone razem tworzą nieprzerwany pacierz nędzy i krzywdy górniczej; na wiecu „kobiety jednem tchnieniem, jednym piskliwym zgrzytem kładły mu (posłowi Miniewskiemu) do uszu wszystko, — wszystko naraz: dzieci po rynsztokach, wszelki brak mleka, redukcje, chleb tak drogi, — do trzech lat karmią małe piersią, bo na chleb nie mają, — mieszkania, od chlewów świńskich gorsze i korce węgla, — wstrzymane przez dyrekcję korce!“

Smutną jest dola zredukowanych na zimę z kopalń robotnic, jedyny ratunek znajdujących dla zachowania kawałka chleba w oddawaniu się „po dobremu“ strzałowym lub sztygarom. Wiszą ciągle nieuregulowane sprawy, dotyczące 8-godzinnego dnia pracy, czasu zjazdu i wyjazdu. Zamawiane ze zleżałego materjału przez Coeura liny stalowe przy wieży wyciągowej, wadliwa wentylacja kopalni i wiele innych braków w technicznem urządzeniu i przygotowaniu kopalni — wszystko to grozi okropną katastrofą. Dyrekcja nie zachowuje elementarnych przepisów bezpieczeństwa. Na inspektorów pracy niema co liczyć. Każdy z nich dorabia się na posadzie majątku. Huta „Katarzyna“ dzień po dniu zalewa przedmieście Zielone parszywą wodą, rur do poziomu pobliskiej rzeczki nie przeprowadzi, ludzie w odchodach huty gniją. Samego miału w przeciągu jednej doby półtora tonny pada z kominów na obwód Osady, a kapitał stawia kominy bez komór ochronnych.

Na zebraniach porozumiewawczych przedstawicieli pracy i kapitału, wie każdy delegat robotników, że z tego miejsca przemawia po raz ostatni, bo go zarząd później przenigdy na kopalni nieścierpi. Mężczyźni z wielkiego głodu kradną przy stacji na zwałach, komunizm przeżera dusze robotników, o których leader Mieniewski mówi, że niby „tak, — za obce pieniądze. Ale obce pieniądze nigdy nie staną się życiem, A tu, — poprostu, — rzesze biednych, bezrobotnych ludzi. Otumanionych. Rozgorączkowanych nędzą. Więc nie pieniądze, — nędza... Ludzie ci, ciemni głupcy, dawali się aresztować. katować, prowokować. Cierpieli. Mierzwa głodna. Głodna, lecz natchniona: wydawała ze siebie hasła. Głupie, nierealne, a zatem — odpowiednio piękne“.

I tutaj dodaje Kaden, że było w tych hasłach, przy całym idjotyzmie maksymalizmu, — coś wiecznego.

A trochę później, Jan Duś, sygnalista z „Erazma“ dowodzi, że podczas wielkich rozruchów europejskich, kiedy otwarły się więzienia i obozy, ludność cała wyległa na drogi. Każdy swoje zaczął łapać i znów gromadzić pod siebie, „tylko jeden Lenin pomyślał o ludzkości“.

Komunizm w powieści Kadena toczy się podziemnym nurtem. Rzadko występuje na powierzchnię, działając za pomocą „komórek“ i „delegata okręgowego“, komuna zalegalizowana u władz nie jest, jednak czuje się jej istnienie, słyszy się słowa towarzyszy na cześć jęczących za kratami więźniów politycznych, napotyka co parę kartek groźny pomruk doprowadzanej nieustannie do krańcowej rozpaczy nędzy robotniczej, zgaduje się, że Lenora i Jan Dusiowie, acz formalnie należący do socjalizmu, nie są jedynymi przedstawicielami komuny.

Kwestja socjalna, tak, jak jął ujął pisarz, jest niewątpliwie wywołana najszlachetniejszemi uczuciami ludzkiemi. Straszliwe obrazy nędzy proletarjatu, miały nieraz swych piewców w polskiej i obcej literaturze. Nie przypuszczamy atoli, by Kaden-Bandrowski, którego nerw społeczny jest powszechnie znany, zadowolnił się li tylko czynem artystycznym. Jakkolwiek wielkie mogą być aspiracje powieściopisarza - artysty, w danym wypadku nie dla hasła „sztuka dla sztuki“ malował Kaden obraz z życia górników. Wyczuwamy donioslość „Lenory“ i „Tadeusza“, jako czynu społecznego, jako wielką propagandę, zapoznanych nawet w wieku XX praw nizin społecznych. Głos pisarza ozwie się głośnem echem po całym kraju naszym, jak Polska długa i szeroka, przyczyni się w znacznej mierze do popchnięcia prac twórczych w kierunku reformy. Jeśli dla młodej demokracji, posiadającej swój światopogląd i program, będą „Czarne skrzydła“ bodźcem do dalszej pracy, dla panów Kostryniów i Coeurów niech będą groźnem memento w stosunku do nadchodzącej burzy, mogącej ich niebawem znieść z powierzchni ziemi.

Znaczna liczba osób działających w „Lenorze“ i „Tadeuszu“ — to typy ujemne; czarne skrzydła kopalnianego dymu, któremi autor swój cykl powieści nazwał, czarny pył i węgiel kamienny odpowiadają czarnym charakterom i czynom Coeurów, Kostryniów, portjerów Supernaków, masażystek Knote, panien z prowincji w typie Zuzanny Kostryniówny. Wśród moralnego bagienka dwie są postacie, z któremi czytelnik specjalnie zadzierzguje szczerą nić sympatji; to Lenora i Tadeusz. Niezwykłą, a promienną miłość prostej robotnicy, zmuszonej pod groźbą redukcji uprawiać prostytucję, a pomimo wszystko postaci tak jasnej i czystej, z byłym oficerem legjonowym Tadeuszem, choć bynajmniej w powieści nie idealizowanym, otacza autor szczególną troską i tkliwością. Są te postacie, jakgdyby promieniami światła rzuconemi na czarne tło Zagłębia, azylem dla optymizmu czytelnika.

Są w obu powieściach pewne mniej lub więcej wyraźne zwroty, wskazujące na pesymizm ideowyautora: „...jest podłość jakaś olbrzymia w tem, co robisz!... — nie ty, nie ty, żaden z twoich towarzyszy partyjnych, — ja jeden żyłem tu uczciwie...“ — oto słowa, które Tadeusz rzuca w twarz ojcu swemu, sławnemu przywódcy partji socjalistycznej. Bezlitośnie, acz nie zawsze słusznie obchodzi się autor z obozem socjalistycznym, którego przedstawicieli odsądza od czci i wiary, burząc w ten sposób wszelkie nadzieje, znalezienia z tamtej strony remedjum na niedolę robotniczą. Nie widać również, by autor udzielał swego moralnego poparcia ruchowi komunistycznemu. Niosący ludowi pociechę moralną ksiądz narodowego kościoła Kania, nie jest chyba z racji głoszenia haseł nowej religji, symbolem idei autora.

Myślą przewodnią Kadena jest pragnienie uświadomienia szerokim rzeszom polskich czytelników narzucającej się konieczności reform w Gehennie świata pracy, szlachetnem sercem w „Czarnych Skrzydłach“ odczutej.

Niechże więc ofiara, jaką autor uczynił ze swego optymizmu i radości życia przy tworzeniu tego dzieła dla dopięcia swych celów, przyczyni się do tem pełniejszego ich urzeczywistnienia.

Wacław Szyszkowski.

[1]) Juljusz Kaden - Bandrowski. Lenora. Z cyklu Czarne Skrzydła. Powieść. Lwów 1928. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, str. 444 i tegoż autora: „Tadeusz“, Lwów 1929 r., str. 425.

Canossa.

W związku z naszym artykułem („Dość prowokacyj“) w ostatnim n-rze „Kuźnicy“ komunikują nam, że skandaliczne to zajście znalazło swój epilog w uroczystem przeproszeniu korpusu oficerskiego 57 p. p. przez obie współwinne korporacje. Sam „bohater“ skandalu ukarany został zdjęciem barw i pozbawieniem wszelkich stanowisk koleżeńskich na przeciąg jednego roku, przyczem za okoliczność łagodzącą wzięto pod uwagę fakt, że działał on pod wpływem „odurzenia alkoholowego“.

Energiczne represje zastosowane przez 57 p. p. odniosły zatem skutek.

Nadmienić jednak należy, że zarówno Poznańskie Koło Międzykorporacyjne, jak i „odwieszony“ niedawno Poznański Komitet Akademicki zachowały w tej sprawie zagadkowe milczenie.

Akademik, Strzelec i Robotnik.

Wszechstronna i ożywiona działalność Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej nie ogranicza się w ramach życia czysto akademickiego i wkracza z hasłem czynnej i twórczej pracy na teren szerszego społeczeństwa, a w pierwszym rzędzie młodszej jego części. Widomym dowodem tego jest udział członków Z. P. M. D. w pracach cach Związku Młodzieży Wiejskiej, Związku Strzeleckiego i w szeregu organizacji robotniczych. Pozostawiając komu innemu omówienie działalności Z. P. M. D. na terenie wiejskim, chciałbym się dłużej nieco zatrzymać nad udziałem akademików w pracach na terenie strzeleckim i robotniczym.

W zrozumieniu szczególnego położenia Polski pod względem geograficznym i politycznym i zdając sobie sprawę z doniosłego znaczenia z punktu widzenia obrony narodowej, rezerwowej armji przysposob. wojskowego II Zjazd Z. P. M. D. w Krakowie (grudzień 1928 r.), uchwalił **kierować** członków organizacji do **czynnej pracy** w dziedzinie **przysp. wojsk. i wych. fiz.** w **szeregach Związku Strzeleckiego,** jako najstarszej i najsilniejszej organizacji przysposobienia wojskowego w Polsce. Uchwała ta nadała formę prawną istniejącemu już **stanowi faktycznemu**, stanowi współpracy elementu akademików i strzeleckiego. Począwszy bowiem od roku 1926 we wszystkich niemal ośrodkach uniwersyteckich powstają akademickie Oddziały Związku Strzeleckiego. Praca strzelców - akademików idzie w dwóch kierunkach: 1) w kierunku własnego wyszkolenia wojskowego i 2) w kierunku pracy nad wyrobieniem obywatelskiem i **podniesieniem poziomu kulturalno - oświatowego** wśród strzelców-nieakademików.

Szczególnie ważnym jest ten drugi kierunek zapewniający czynnikowi wyżej stojącemu pod względem intelektualnym pożądany i doniosły wpływ, wywierany w jaknajbardziej demokratycznej formie wspólnego koleżeństwa z jednego szeregu, na młodzież strzelecką ożywioną szczytną ideą służby dla dobra Państwa, która jednak dzięki swym warunkom mozolnej, codziennej pracy fabrycznej, warsztatowej czy rolniczej odrywającej ją od ławy szkolnej i pozbawiającej możliwości należytego wyrobienia umysłowego i obywatelskiego — wpływu tego potrzebuje.

Realizacja tych postulatów szczególnie wyraziście uzewnętrzniła się w formie organizacyjnej w dwóch największych Strzeleckich Oddziałach Akademickich, zawiązanych przez członków Zw. Pol. Ml. Dem. w **Poznaniu i Krakowie.** Obydwa te, Oddziały (zwłaszcza zaś dobrze zasłużony już dzięki swej wydatnej pracy mimo trudności warunków lokalnych — Oddział Poznański) obok prowadzonych własnych kursów przysposobienia wojskowego, sportowych, działają wybitnie na terenie innych, zwykłych Oddziałów strzeleckich, obsadzając w nich swymi członkami stanowiska referentów i instruktorów oświatowych, kierowników świetlic, chórów, teatrów amatorskich, bibljotekarzy itp. Obok tych ściśle określonych zewnętrznych poniekąd przejawów pracy akademików w szeregach strzeleckich, niezmiernie dodatnio wpływa na przeciętnego strzelca - robotnika czy strzelca rzemieślnika ów bezpośredni kontakt z akademikiem, jaki ma miejsce na terenie danego Oddziału, kontakt, dzięki któremu młody robotnik wyrabia się i wzoruje na swoim koledze z szeregu, na akademiku, ten sam, co i każdy inny strzelec mundur noszącym.

W ten sposób akademik może dorzucić swą skromną cegiełkę z własnej pracy pochodzącą, pod budowę wielkiego gmachu mocarnego stanowiska Państwa, przygotowując przyszłego tego gmachu nie tylko zwykłego obrońcę, ale żołnierza - obywatela, świadomego obowiązków jakie na nim wobec Państwa i społeczeństwa ciążą.

Na terenie „ściśle" robotniczym działalność swą Związek Polskiej Młod. Demokr. rozpoczął niedawno, nie mniej jednak pierwsze poczynania w tej dziedzinie rokować pozwalają nadzieję, iż rezultaty jej będą fruktatywne i pomyślne. Jako naczelne hasło, z jakiem Z. P. M. D. wstąpił na teren ten wymienić należy realizację postulatu demokracji gospodarczej przez dążenie do zreformowania systemu produkcji w kierunku przejęcia jej kierownictwa przez zorganizowany obóz pracy, opierający się na wolnych od destrukcyjnych wpływów partyjnictwa syndykatach.

Z. P. M. D. chce przygotować młode pokolenie robotnicze - rzemieślnicze do tych zadań, jakie w myśl tego hasła naczelnego na nim zaciążą, przez należyte wyrobienie ich w kierunku ideowo - wychowawczym. Z. P. M. D. oczyma przyszłości chce widzieć młodzieży robotniczą przedzierzgującą się w dorosłych, ofiarnych ideowo-robotników, którzy świadomi swej roli w społeczeństwie i dobrze do jej spełnienia przygotowani stworzą polskiemu światu pracy radosne i świetlane Jutro.

Bezpośrednie wprowadzenie zamiarów w czyn przejawia się w tworzeniu przez Z. P. M. D. organizacji robotniczych o charakterze kulturalno - oświatowym, bądź przez czynną współpracę w już istniejących organizacjach o podobnym charakterze.

Przykładem takiej twórczej pracy może być utworzenie z inicjatywy Okręgu. Krakowskiego Z. P. M. D. organizacji kulturalno - oświatowej pod nazwą **„Młoda Polska"** działalnością swą obejmującej narazie województwo Krakowskie.

Inne ośrodki organizacyjne Z. P. M. D. poprzestają narazie do współdziałania z istniejącymi już organizacjami robotniczemi, tak więc np. Okręg Poznański bierze przez swych członków czynny udział w pracach robotniczej **„Pochodni"**, noszącej charakter organizacji oświatowo - wychowawczej; Okręg Warszawski współdziała z Kołem Młodzieży Rzemieślniczej Związku Pracy Wsi i Miast i z Generalną Federacją Pracy.

Na całym froncie praca wre i dzień każdy zwiększa jej tempo i rozmach, a z dotychczasowych rezultatów jej wnosić można, że przyczyni się ona wybitnie do urzeczywistniania tej Idei, jakiej największym i najniestrudzeńszym bojownikiem był **Komendant Piłsudski — Idei Polski Potężnej** siłą i spoistością wewnętrzną współpracujących harmonijnie wszystkich warstw Narodu.

T. Żenczykowski.

Równajmy krok z zachodnią Europą.

Skonstruowanie programu gospodarczego, zwłaszcza takiego, któryby zaspokoił wszystkie bez wyjątku potrzeby, interesy i dążenia zarówno producenta, jak i konsumenta, rolnika, przemysłowca, kupca, robotnika i wolnych zawodów, nie jest rzeczą łatwą i prostą. Pogodzenie tylu sprzecznych tendencyj wymaga, śmiem twierdzić, nie tyle programu, któryby zadowolił jednych i drugich, ile umiejętnej polityki gospodarczej, zręcznej taktyki mężów stanu, dzierżących cugle władzy, jakże dziś skomplikowanej!

Tem niemniej **ogólne wytyczne postępowania rządu w dziedzinie regulowania spraw gospodarczych można i należy nakreślić chociażby w zarysach. Polska jest** krajem — co trzeba wyraźnie podkreślić — gospodarczo zacofanym i, posiadając ogromne potencjalne możliwości rozwojowe, **wykazuje zbyt słabą kinetykę gospodarczą. Wyzyskanie wielkiego rezerwoaru sił ludzkich, jakim rozporządzamy, uruchomienie kapitałów, które są w ukryciu lub pracują niedbale, pchnięcie społeczeństwa pod kierunkiem rządu do wykonania wielkiej ofensywy na całym froncie** — oto są zasadnicze postulaty, które należy postawić. Nie będzie on działał w próżni ani zaczynał od początku, gdyż będzie kroczył drogą, utorowaną, przez rządy marsz. Piłsudskiego i prof. Bartla.

Panuje u nas błędne przekonanie, podsycane skwapliwie przez niesumienną i tępą zarazem prasę opozycyjną, że społeczeństwo już jest „wyścigiem pracy" zmęczone. Trudności płatnicze, dotykające głównie handel, nadmiernie a nieudolnie rozbudowany, a z przemysłu — garbarnie oraz tkalnie i prządzalnie łódzkie, nieopowiadające stosunkom powojennym, trudności, których lwia przyczyna leży poza Polską, nie są i nie mogą być powodem do załamywania rąk i złowróżbnych krakań. **Przesada alarmu i defetyzmu, jakie się z tej racji podnosi, jest aż nadto widoczna.** Punkt ciężkości zdaje się leżeć w płaszczyźnie praktyki (nie polityki i nie tendencji) podatkowej, w stopnie wymierzanych podatków, w stopniu energji władz skarbowych I i II instancji, w okólnikach prezesów izb skarbowych i metodach pracy urzędników. **Usunięcie niedomagań, przejaskrawień, t. zw. sadyzmu podatkowego, uelastycznienie akcji wymiarowej** — wszystko to wpłynie uspokajająco na „uciśnione" sfery zainteresowane. Inaczej będzie się wówczas oceniało „kryzys", „załamanie konjunktury", „etatyzm" itp. straszaki, wprowadzające w błąd tak mało uświadomioną opinję publiczną. Wystarczy wspomnieć, iż pierwszy krok nowego ministra skarbu, Matuszewskiego, który skreślił przepis, pozwalający władzom podatkowym badać rachunki wkładowe podatników, wywołał powszechne zadowolenie i pochwałę prasy opozycyjnej.

Mam wrażenie, iż tylomiesięczne wałkowanie kwestji etatyzmu stwierdziło ponad wszelką wątpliwość, że **opozycji politycznej i gospodarczej nie chodziło o takie czy inne nastawienie polityki rządowej, jeno o stopień nacisku śruby podatkowej, reformę podatku obrotowego i — kredyty.** Dlatego sądzę, iż nowy rząd może uzyskać powodzenie i poparcie, prowadząc politykę etatystyczną, o ile **umiejętnemi zarządzeniami administracyjnemi** uda mu się **złagodzić ciężar świadczeń publicznych.** Zagranica, wbrew temu, co piszą nasi domorośli augurowie, wcale się naszym etatyzmem nie gorszy, a swój stosunek finansowo - kredytowy do nas ułoży na podstawie bądź własnych możliwości (vide: powszechna podwyżka stopy dyskontowej w związku z ucieczką dolara z Europy), bądź oceny naszych wysiłków, dokonywanych rękami zarówno społeczeństwa, jak i rządu. **Dopływ kapitałów zagranicznych jest koniecznością gospodarczą Polski** — co do tego niema dwóch zdań, a chodzi jedynie o to, aby kapitały te nie przyszły nas eksploatować, lecz **współpracować** z nami.

Jak powiedziałem wyżej, **Polska ma do odrobienia szmat drogi.** Pobieżne obrachunki stwierdzają, iż dla zmeljorowania kraju, osuszenia błot i podniesienia produkcji rolnej, do norm, chociażby tylko wojew. Poznańskiego potrzeba ni mniej, ni więcej 8 — 10 miljardów złotych. Budowa dróg wodnych przy minimalnym programie kosztować będzie 1 miljard, regulacja Wisły i głównych rzek spławnych — ½ miljarda, budowa dróg bitych 2 — 3 miljardów, budowa kolei (do norm b. dzielnicy pruskiej) około 5 miljardów, budowa sieci telefonicznej (program minimalny) 200 miljonów. Elektryfikacja kraju pochłonie 5 miljardów. Doprowadzenie liczby szkół powszechnych do norm, odpowiadających ilości dzieci za lat 10, będzie kosztowało 3 — 5 miljardów. Te kilka pozycyj daje w sumie **około 30 miljardów złotych,** a dotyczy okresu zaledwie 10 — 20-letniego. Daje to miarę, jaki **kolosalny wysiłek musi być dokonany celem podciągnięcia zacofanej gospodarczo i społecznie Polski do poziomu państw europejskich.** Ogrom wysiłku nie powinien nas przerażać ani hamować w pracy, lecz winien być niejako doppingiem. **Skupienie wszystkich naszych rozporządzalnych sił i oddanie ich pod komendę świadomego swych zadań rządu umożliwi rozwiązanie tego kolosalnego zagadnienia.**

Rząd premjera Świtalskiego ma przed sobą piękny cel: **odrobić pierwsze etapy tej wspaniałej walki o silną gospodarczo Polskę, dorównywującą społeczeństwom Zachodu. To jest jego program gospodarczy — innego nie trzeba.**

z. i.

RADA NACZELNA
Związku Polskiej Młodz. Demokratycznej.

obradowała 17 lutego. Na Radę przybyli delegaci wszystkich okręgów z wyjątkiem Lwowa i Krakowa. Na porządku dziennym obrad znalazły się następujące punkty: 1) sprawozdanie Wydziału Wykonawczego i poszczególnych okręgów, 2) projekt Wydziału Wykonawczego, stworzenie Naczelnej Reprezentacji Akademickiej, **na odmiennych, niż dotychczas podstawach** oraz dyskusja nad tym projektem, 3) sposoby i metody przeprowadzenia oraz wcielenie w życie wyżej wymienionego projektu, 4) sprawy organizacyjne i 5) wolne wnioski.

Ze sprawozdań wszystkich bez wyjątku okręgów niedwuznacznie wynika, iż Z. P. M. D. zyskuje sobie coraz większą popularność i posłuch wśród rzesz młodzieży akademickiej. Zwłaszcza zaś Okręg Lubelski i Wileński okazały się terenami, gdzie dawno już prysło złudzenie potęgi Młodzieży Wszechpolskiej i Obozu Wielkiej Polski. Ekstermistyczna polityka tej organizacji zraziła doń nietylko wszelkie umiarkowane grupy młodzieży, ale również i prawicowe Odrodzenie, które w Wilnie złączyło się z Z. P. M. D. w jednolitym froncie przeciwko przedstawicielom obłudnych haseł i społecznie wstecznej ideologji.

Sprawozdania z innych okręgów wykazały znaczną ruchliwość organizacji na terenie zarówno pracy wewnętrznej, jak i zewnętrznym.

Warunki prenumeraty: Kwartalnie — 2 zł. z przesyłką, zagranicą 1 dol. Adres redakcji i administracji Nowy-Świat 23-25, telefon 322 05, dyżury redakcji 11—12.

Redaktor i wydawca — **Marjan Piotrowski.**

Zakłady Graficzne Pracowników Drukarskich, Nowy Świat 54, Tel.: 15-56 i 242-40.

Rok II — Warszawa, w październiku 1929 r.

KUŹNICA

ORGAN AKADEMICKIEJ MYŚLI PAŃSTWOWEJ

Bezpłatny Dodatek Nadzwyczajny

JESTEŚMY

Ostatnie lata, tak znamienne i tak ważkie dla zewnętrznych i wewnętrznych przejawów życia społecznego, zdołały pogłębić i umocnić skutki wielkiego Przełomu, zapoczątkowanego majem 1926 roku. Radykalny zwrot, wyjście z bezdroży po których błąkała się polska myśl państwowo twórcza, musiał — siłą faktu — odegrać rolę znaczącą we wszystkich dziedzinach zbiorowej pracy. Poza zdumiewającą szybko postępującą naprawą ekonomiczną, poza niezwykłym usprawnieniem gospodarki narodowej, czego znamiennym dowodem — Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu, i wreszcie poza wzrostem mocarstwowego stanowiska Polski na terenie polityki międzynarodowej (z widocznym objawem—powtórnym obiorem Polski do Rady Ligi Narodów) w samej psychice naszego społeczeństwa dokonywują się zmiany pierwszorzędnej wagi. Nowe prawdy społeczne, wartości natury moralnej i etycznej, przychodzą dziś do głosu. Pogrom partyjnictwa, załamanie się ofenzywy społecznego sobkostwa są głośnemi sygnałami idących dni.

Ta drobna grupka moralnych twórców majowego przewrotu urasta po trzech zaledwie latach do wielkiego odłamu społeczeństwa, do tych setek tysięcy głosów rzuconych na szalę zwycięstwa realnego programu odbudowy państwa, podczas ostatnich wyborów do ciał parlamentarnych. Przed kilku dniami zaledwie, mieliśmy możność ponownego stwierdzenia wzrostu na sile i znaczeniu ideji reprezentowanych przez obóz politycznej, moralnej i gospodarczej sanacji. Wybory do ciał samorządowych woj. poznańskiego i Pomorza, które przyniosły Bezpartyjnemu Blokowi i grupom prorządowym 26 i 28,5% wszystkich mandatów, są nadspodziewaną i radosną rewelacją w porównaniu ze stosunkami panującemi na tych ziemiach jeszcze przed dwoma laty. (Oto przy wyborach do sejmu Bezp. Blok w woj. Pomorskiem nie otrzymał ani jednego mandatu na 14-e, w Poznańskiem zaś zaledwie cztery na 30-i, czyli 12,5%).

Jeżeli o tem mówimi, to nie dla przekonania o słuszności tych lub innych haseł, ale dla podkreślenia znaczenia przemian, dla zwrócenia uwagi na ten wielki przewrót ideowy, który się dokonał w duszy ludzkiej zbiorowości.

Instynkt państwowo-twórczy, przetrwawszy zwycięsko 150-letnią niewolę i ucisk zaborców, budzić się dziś poczyna do nowego życia. Frazeologja słów i demagogja haseł nie zdołały w takim stopniu zdeprawować sumień, aby niezdolne one były do otrząśnięcia się ze wszystkich naleciałości okresu trzech zaborów, aby niezdolne były do uznania za najwyższe dobro moralne, pracy dla państwa i przez państwo.

Jakże w świetle tych wszystkich przemian wygląda ta drobna cząstka zbiorowości społecznej, jakżesz wygląda to tak zwane „społeczeństwo akademickie? Ten nieprzerwany strumień, zasilający stale szeregi polskiej inteligencji, roszczącej słuszne pretensje do przodowania moralnej i intellektualnej myśli polskiej.

Zaskorupienie życiowe z którego otrząsa się powoli największa część narodu, tutaj, na terenie wyższych uczelni, nie wielkim uległo zmianom. Najmłodsi wychowankowie obozu „gasnącego świata", po stokroć bardziej płytsi od własnych ojców duchowych, „rządzą i sądzą", jak za dawnych czasów wszechwładnego panowania społecznej anarchji.

Gospodarcze i samopomocowe instytucje młodzieży opanowane przez tych, którzy, jak gdyby na pośmiewisko idącym czasom, przezwali się „Obozem Wielkiej Polski", a są obozem krętaczy politycznych, snobów żerujących na nieuświadomieniu opuszczającej mury szkolne młodzieży i na wybujałych ambicjach jednostek.

Patent na polskość — oni tylko wydają. Nie jest Polakiem — kto nie należy do „Obozu". Nie jest dobrym obywatelem — kto widzi zbrodnię w zamachu na pierwszego prezydenta państwa, kto potępia próbę wywołania wewnętrznej rewolty w 1919 roku, kto wreszcie nie strzelał podle i zdradziecko z za futryn okien i z za węgłów domów do żołnierzy i do przechodniów w płomiennych dniach maja. Nie jest Polakiem — kto nie złorzeczy własnemu rządowi, kto nie rozsiewa defetystycznych pogłosek o wewnętrznem położeniu kraju, czyje serce nie wzdraga się tchórzliwie na dźwięk imienia pierwszego Budowniczego Odrodzonej Polski. Kto z pianą złości na ustach nie mówi o walkach padłych pod Krzywopłotami, Rarańczą i Rokitną szarych bohaterów polskiego legjonu.

Dzisiaj nadchodzi wreszcie czas aby ci „urzędowi" rozdawcy patentów na dobrych obywateli kraju, znaleźli się pod pręgierzem moralnym opinji ogółu, aby ta ostatnia w kraju Bastylja zacofania i anarchji społecznej runęła w gruzy.

Dlatego właśnie jesteśmy. Dlatego mówimy: — przed dobrem państwa ustąpić muszą interesy jednostek, przed pracą twórczą i budującą — zniknąć muszą destrukcyjne poczynania moralnych defetystów. Wielkie jutro Polski mocarstwowej domaga się wielkich charakterów, wielkich wartości etycznych i wielkich poświęceń. Rzetelna praca niema nic wspólnego z barwną gamą haseł. Za wiele było słów — za mało czynów.

Gospodarka w Bratnich Pomocach jest wymownym tego przykładem. Instytucje powyższe stały się jakiemiś filjami politycznych partji, jakiemiś terenami na których żerują chorobliwie ambicyjki nowych wielkich ludzi do małych interesów. Z tem właśnie stajemy do walki na łamach naszego pisma. Ale nie tylko z tem.

Idziemy walczyć: z niewiarą we własne siły, ze społecznym defetyzmem, idziemy walczyć o zmianę światopoglądu, o rewizję własnego stosunku do państwa i do narodu.

Stojąc na progu nowego roku akademickiego, czerpiemy otuchę dla pracy swej z idących do nas z całego kraju radosnych wieści budzącego się jutra.

OD REDAKCJI

Redakcja „KUŹNICY" pragnąc utrzymać jaknajściślejszy kontakt z czytelnikami urządzać zamierza w roku 1929/30 zebrania dyskusyjne na tematy aktualne ze wszystkich dziedzin naszego życia społecznego.

Sądzimy, że tą drogą zdołamy poinformować naszych najmłodszych, wchodzących dopiero do społeczności akademickiej, kolegów o wszystkich ostatnio zaszłych przewrotach na terenie wyższych uczelni R. P. i na terenie całego kraju.

Redaktor i wydawca — **Marjan Piotrowski.**

Adres redakcji i administracji Nowy-Świat 23-25, telefon 322 05, dyżury redakcji 11—12

Zakłady Graficzne Pracowników Drukarskich, Nowy Świat 54, Tel.: 15-56 i 242-40.